

POSŁANIEC

Serca Pana Jezusa

do narodu polskiego.

Dodatek miesięczny

do „Wienca“ i „Pszczółki“

pod redakcją:

X. Stanisława Stojałowskiego.

Czerwiec 1876.



Treść.

1. Wzrost Nabożeństwa do Serca Pana Jezusa w sercach kapłanów.
2. Intencja dodatkowa: Zachowanie wszechnie katolickich we Francji.
3. Żywot J. X. Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. (c. d.)
4. Wiersze: Myśli o Bożej miłości. Dwie pieśni do Serca P. Jezusa. Święty Jan Chrzciciel. Pieśni na cześć Boskiego Serca Jezusowego w Przenajświętszym Sakramencie.
5. Wiadomości kościelne. Moskale na Litwie. List Ks. Kard. Prym. Ledóchowskiego do Jego Exc. ks. Arcyb. Wierchlejskiego. Ksiądz Biskup Popiel objężdża swą dycezyę.
6. Błogosławieństwo Serca Jezusa.
7. Opowiadanie niedzielne. Prowadzenie Bolesława Chrobrego (dok.)
8. Czytanie na pierwszy piątek lub niedzielę miesiąca.
9. O dobrych książkach.
10. Ważne dla samouków.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni Karola Budweisera.



Czytania czerwcowe



czyli nabożeństwo do SERCA P. JEZUSA na każdy dzień miesiąca czerwca.

W książeczce tej podajemy najpierw powody, dla czego miesiąc czerwiec powinniśmy poświęcać nabożeństwu do Serca P. Jezusa, a dalej dogodny sposób, jak można to nabożeństwo odprawiać w kościele lub w domu u siebie. Następnie zaś w krótkich uwagach na każdy dzień podajemy wykład tego nabożeństwa i jego sposoby. Każdemu kto chce poznać i pokochać Serce Pana Jezusa polecamy tę książkę, która nie tylko w czerwcu ale w każdym czasie przydać się może.

PACIERZ CODZIENNY

także

Pamiętka pierwszej komunii,

pod tym tytułem wyszła

książeczka do nabożeństwa dla dzieci

z uwzględnieniem przystępujących do pierwszej spowiedzi. 120 stron-
nic z obrazkiem cudownej M. P. Łaskawej ozdobnie oprawne

cena 20 ct.

Na ukończeniu jest i można zamawiać

KSIĄŻKA

do nabożeństwa dla młodzieży

osobne egzempl. dla panien 20 arkuszyków

druku na satynowanym papierze

ozdobnie oprawne w szagren płócienny

Cena 70 ct.

Złocene brzegi 1 zł. w. a.

Wszystkie te dziełka daje P. T. Nauczycielom i Organistom
także w komis lub na wypłatę ratami. Niesprzedane książeczki w
komisie, przyjmując napowrót, i opłacam sam porto pocztowe.
Biorącym przynajmniej za 5 złr. daję 20% rabat.

KS. LEONARD SOLECKI

pl. Kapitulny 1. 7.

Na fundusz mszalny dla kapliczki św. Stanisława Kostki

Krzysztof Błażowski4 złr.
Ferdynand Dawid1 złr.
J. P. matka polka na intencję polskiej młodzieży.1 złr.
M. P. dla ukochanego Świętego.1 złr.
Paweł Longawa	75 ct.
Karolina J.2 złr.

Stanisław Sykta, chociaż ubogi czytelnik *Wienca i Pszczółki* z największą przyjemno-
ścią i ochotą pospieszam złożyć dla mojego drogiego patrona 50 ct.

X. Szukiewicz1 złr.
W. Pozowski4 złr.
Na trzy msze w kapliczce3 złr.

18 złr. 25 ct.

Z przeniesienia 11 złr. — 1 1/2 tal.

Razem 29 złr. 25 ct. 1 1/2 tal.

1.

WZROST NABOŻEŃSTWA do

Serca Pana Jezusa w sercach kapłanów.

(Intencya miesięczna)

Miesiąc Czerwiec poświęcony jest szczególniejszej czci Serca Pana Jezusa. W tym więc miesiącu Serce Pana Naszego jest, że tak powiemy, do wysłuchania prośb naszych skłonniesze, prosić nam tedy wypada o łaskę, która największy wpływ wywrzeć może na rozszerzenie nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, a tem samem do utrwalenia królestwa Bożego na ziemi, tryumfu Kościoła i odrodzenia ludzkiej społeczności. Łaską tą jest: rozniecenie nabożeństwa do Serca Pana Jezusa w kapłanach.

Pan Jezus potrzebuje w tych czasach kapłanów wedle Serca swojego, ażeby świat ponownie zpogańszczony i zepsuty, tak odrodzić i nawrócić, jak go odrodził i nawrócił przez swoich Apostołów. Mamy tedy zawsze obowiązek modlenia się za kapłanów, aby dobrymi i świętymi byli, a spełnimy tę powinność w sposób najdoskonalszy, jeśli będziemy prosić i modlić się o to, ażeby słudzy Jezusa byli ściśle połączeni z Jego Sercem, które jest wzorem świętości, źródłem siły i skuteczności prac kapłańskich.

Nabożeństwo bowiem do Serca Pana Jezusa słusznie nazywać można nabożeństwem kapłańskim. Jako zastępcą Jezusa Chrystusa i poseł jego do ludzi, kapłan daleko bardziej, aniżeli świecki wierny jest obowiązany do przyjęcia się uczuciami Serca Jezusa Chrystusa i do życia Jego życiem, wedle słów św. Pawła: *To czujcie w sobie, co w Jezusie Chrystusie. Hoc sentite in vobis, quod in Christo Jesu*. Dlatego też Pan Jezus, bez ujmy łask dla całego świata, osobną jednak, wyłączną łaskę przyrzekł kapłanom, którzy Serce Jego czcić i kochać będą: „Kapłanom, mówił do Małgorzaty, dam łaskę wzruszania i zmiękczenia serc najzatwardziałyzych“.

Ta zaś skuteczność w pracy około dusz, nie tylko pochodzi z obietnicy Pana Jezusa, ale jest poniekąd nabożeństwem do Serca Pana Jezusa, iż tak powiemy, wrodzoną. Kapłan praktykujący nabożeństwo do Serca Bożego nie tylko zewnętrznie, oraz lecz przez przejęcie się duchem Jego, znajdzie w Niem to wszystko, co mu jest potrzebnem, do zapewnienia sobie skuteczności swej pracy, do nadania słowu swemu siły przekonywującej, i do zjednania sobie miłości i szacunku wiernych. To bowiem nabożeństwo nauczy go zapominać o sobie samym, a troszczyć się jedynie o sprawę Bożą; ono go uczyni wyższym ponad poziom ludzkiej próżności, zachcianek miłości własnej, małych zazdrości i współzawodnictwa; ono go wyleczy z miękkości i opieszałości; ono sprawi, że bać się nie będzie żadnej przemocy i gwałtu, ani żadnego niedostatku; że cieszyć się będzie znosząc dolegliwości, a za zysk poczyta sobie wszelkie poświęcenie i pracę dla wspomnienia pracy duchowej i doczesnej swych owieczek; że nienawidzić będzie grzechu a miłować grzeszników; że cieszyć się będzie robiąc to dobre które tylko może dla drugich, i będzie surowym dla siebie, a łagodnym dla bliźnich — Kapłan zaś taki mieć będzie niechybnie szacunek u wierzących i niewierzących i pracować będzie z pożytkiem.

Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa nie wleje wprawdzie od razu kapłanowi tej doskonałości kapłana wedle Serca Bożego, ale nie podobna, aby go nie zbliżało coraz bardziej do tego wzoru, jaki mu stawia przed oczy Serce Najwyższego, wiecznego Kapłana.

Miłość nadto Serca Pana równie stosowną jest dla dusz żywego usposobienia, jak i dla mniej gorących; u pierwszych owdładnie ona wszystkie inne uczucia, u drugich je zastąpi. Niech więc kapłan od początku swej apostołskiej pracy odda się Sercu Jezusowemu, a chociażby zdolności jego były bardzo mierne, można mu przepowiedzieć wielkie powodzenie. Nie będzie on może zbierał oklasków, ale dusze nieśmiertelne, bo chociaż nie będzie miał wymowy, która łechce ucho, będzie miał wymowę, która nawraca. Mówić on będzie z obfitości serca. Jak ogień ogarnia wszystko, czegokolwiek się dotknie, tak miłość Serca Jezusa w duszy jego płonąca udzieli się wszystkim, którzy z nim będą w styczności. Duch Jezusa Chrystusa, którym będzie przejęty, pociągnie do niego grzeszników, którzy się zechcą nawrócić i wiernych, którzy zapragną postąpić w cnocie. Czuć w nim będą męża Bożego, i którzykolwiek zbliżyć zechcą się do Boga, będą

biedz do niego. Im bardziej zniknie w nim człowiek i to co ludzkie, tem bardziej sługa Najwyższego świecić będzie.

Oby więc wśród nas duchownych wzrastał coraz bardziej duch kapłański, który słusznie nazwać może duchem Serca Jezusowego, — oby on nas wzniosł ponad nas samych i połączył nas w jednej myśli i w jednym pragnieniu chwały Bożej, tej wielkiej sprawy, która nam wszystkim jest wspólną, a wyrugował wszelkie rozdziały, osobiste niechęci i uprzedzenia, abyśmy jednym, ściśle zjednoczonym hucem stanęli przeciw atakom nieprzyjaciół. Na atak taki niedługo może czekać będziemy, a lepiej na jego odparcie przygotować się nie możemy, jak czerpiąc siłę w Sercu Jezusowym.

Poznaliśmy dotąd, że wzrost nabożeństwa do Serca Jezusowego wśród kapłanów, jest dla duchowieństwa samego i dla Kościoła całego niezmiernej wagi, a więc pragnie go bez wątpienia Pan Jezus, a my powinniśmy oń prosić.

Ale z drugiej strony, także ze względu na samo to nabożeństwo i sprawę Serca Jezusowego powinniśmy pragnąć, aby miłość ku Sercu Jezusowemu w sercach kapłanów wzrosła. Można bowiem powiedzieć, że jak kapłan potrzebuje wesprzeć się na Sercu Jezusa, aby był tem, czem być powinien, tak też Serce Jezusa potrzebuje wsparcia kapłanów, aby mogło być poznanem i pokochanem od ludzi, bo kapłani najwięcej uczynić mogą dla rozkrzewienia czci Serca Jezusowego. Ustanawiając bowiem kapłaństwo, Pan Jezus pozbawił się poniekąd możności obejścia się bez ich pomocy. A chociaż może Bóg użyć innych nadzwyczajnych środków do przeprowadzenia swoich zamiarow, to jednak kapłaństwo pozostanie do końca wieków zwyczajnym narzędziem i jakby kanałem, przez który łaska Boża udziela się ludziom. Niepodobna więc, aby skarby Serca Jezusowego na świat się rozlały i nabożeństwo ku temu Sercu wzrosło, jeżeli kapłani nie przejmą się pierwiej duchem tego nabożeństwa i nie popracują nad jego rozkrzewieniem.

Konieczność tej pomocy kapłanów, która wypływa z natury urzędu Kościoła, stwierdza też codzienne doświadczenie. Gorliwsi nasi przyjaciele i czciciele Serca Pana Jezusa nieraz piszą nam o tem, że starania ich dlatego mniej są skuteczne, iż nie mają poparcia od kapłanów. Wprawdzie ogień miłości Bożej, chociaż napotyka na trudności, zawsze ogrzewa i znajduje dosyć sposobności, aby się innym udzielić, ale o ileż obszerniejszym staje się zakres działania kochającej duszy, jeśli

ona znajdzie poparcie i kierownictwo w gorliwym kapłanie, duszpasterzu parafii, który nie tylko znosi i nie wzbrania, ale oraz pomaga.

Smutna zaś, gdy gdzie w parafii lub w zgromadzeniu religijnem, podrzędni wierni nie mogą objawić swej gorliwości nawet w granicach umiarkowania i roztropności, nie stając w pozornej sprzeczności z tymi, od których spodziewałyby się mogli przewodnictwa. Smutniejsza, gdy gdzie nabożeństwo do Serca Jezusowego, jeśli nie ganione, to przynajmniej zarzucone zostaje; gdy pod pozorem niewprowadzania nowości, braknie czy ufności, czy chęci, aby nowego, przez Pana Jezusa podanego nie ująć się środka do rozbudzenia wiary i miłości. A najsmutniejsza, gdy gdzie duch świata do tego stopnia zapanował, że z nim razem nabożeństwo do Serca Pana Jezusa uważane bywa za wymysł pewnego, od wrogów Kościoła zawsze potwarzanego zakonu i za zabawkę pobożnictwa — to nabożeństwo, które nieomylna Papieżów powaga dla całego Kościoła zatwierdziła, a któremu dzieje ostatniego stulecia Kościoła nadały niezaprzeczoną opatrnościową cechę.

W takich nawet stosunkach gorliwość wiernych, przystępniejszych natchnieniom łaski, nie powinna ustawać, lecz działać w zakresie możliwym i dozwolonym, chociaż z tem smutnem przeświadczeniem, że się nie działa tyle, ileby zdziałać można. Gdyby sprawa Serca Jezusowego lepiej była zrozumianą. W każdym razie modlić się potrzeba, aby to zrozumienie dane było tym, których stanowisko i charakter sakramentalny obowiązuje do obrony sprawy Bożej.

Atoli, dzięki Bogu, wypadki te smutne, o których wspomnieliśmy, dzisiaj już są rzadkie, uroczyste bowiem wyroki Papieży, zatwierdzające i zalecające nabożeństwo do Serca Jezusowego usunęły nieprzychylność w zasadzie, aby zaś nie było nieprzychylności w praktyce czyli w czynie, pochodzącej z pewnego rodzaju obojętności, prosić będziemy w tym miesiącu Serce Jezusa Chrystusa.

Modlitwa miesięczna.

O Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Maryi wszystkie me modlitwy, sprawy, i przykrości dnia dzisiejszego w zjednoczeniu z temi św. zamiarami, w jakich Ty Samo bez przerwy ofiarujesz się na ołtarzach naszych.

W szczególności zaś ofiaruję Ci je za twoich kapłanów, którym powierzyłeś to chwalebne posłannictwo, aby ludzi do poznania i kocha-

nia Ciebie zachęcali. O Jezu, napełń ich Duchem Twoim i spraw, aby w Sercu Twojem znaleźli siłę dozwalczania i zwyciężenia nieprzyjaciół Twoich. Amen.

II.

Intencya dodatkowa:

Zachowanie wszechnic katolickich we Francyi.

Przewodnik generalny stowarzyszenia Apostolstwa Serca Jezusowego poleca jeszcze obok powyżej wyłożonej głównej intencyi, aby się modlić także za zachowanie wszechnic katolickich we Francyi.

Wiadomą jest rzeczą, że największą krzywdą jaką dzisiejsze rządy świata wyrządzają Kościołowi świętemu jest to, że mu odbierają nadzór i wpływ nad szkołami, a sobie przywłaszczają monopol, czyli wyłączne handlarstwo nauką. Jest to ze szkodą samejże nauki, która gdyby wolną była, i gdyby nią nie handlowano, prędzej by się rozwijała, a oraz z drogi prawdy tak łatwo by nie zbaczala. Dziś zaś, gdy ten tylko uczyć może, któremu pewien rząd udzieli tego przywileju, naturalną jest rzeczą, że tylko to i tak uczyć może, jak mu każą — bo gdyby się nie chciał do nich zastosować, toby mu też przywileju do nauczania nie dano. Dzieje się to wszędzie prawie w Europie, z wyjątkiem prawdziwie wolnych krajów jak Belgia, Anglia, oraz Ameryka. I u nas też w Austrii ukuli pewien sposób czyli system nauczania i chcą, aby się go każdy ślepo trzymał, tak że nikt, chociaż by miał lepszy sposób, i posiadał zdrowszą naukę, nie może jej głosić — bo mu nie dozwolą.

Owoż katolicy we Francyi, u których było tak samo, po wielu zachodach i pracach, zdolali to wykolatać, że przed rokiem może, dawniejszy sejm narodowy, wydał prawo o wolności wyższego nauczania, (jest już tam bowiem wolność niższego nauczania, której u nas niema.) czyli zakładania wszechnic i udzielania stopni doktorskich. Katolicy natychmiast po wydaniu tego prawa, złożyli się, i zebrawszy miliony założyli 7 wszechnic katolickich. Nie długa była jednak radość — bo o to po znanej zmianie sejmku narodowego, gdy górę wzięli republikanie liberalni, pierwsza rzecz, której się czepili, było właśnie to nowe prawo wolności nauczania, które jest im solą w oku. Zrobiono więc wniosek, aby wszechnicom kat. odebrać prawo nadawania stopni doktorskich, a tak bodaj wcześci pozbawić ich zbawczego wpływu, jakiby wyrzec mogli. Katolicy francuscy zagrożeni tem niebezpieczeństwem, proszą więc braci swoich w Chrystusie, aby Serce Pana Jozusa błagali o odwrócenie od nich tej krzywdy i szkody. Powinniśmy to uczynić tem chętniej, że gdyby we Francyi zdrowa nauka górę wzięła, nie pozostałoby to bez wpływu dla reszty świata.

III.

Żywot JX. Kardynała Mieczysława hr. Ledóchowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Obawa ta, aby na Stolicę poznańsko-gnieźnieńską nie przeznaczono jakiegoś Niemca, nie była bezzasadną, albowiem rząd pruski już był w tym celu uczynił przedstawienie w Rzymie. Atoli Pius IX. kochający Polskę, odpowiedział: „że Biskup obcej narodowości nie mógłby wywierać zbawiennego wpływu na lud, i że aby rządzić Polakami potrzeba męża z ich narodu.“ Oświadczył też, iż ma zamiar przedstawić kapitułom Gniezna i Poznania Nuncjusza belgijskiego JX. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, a rząd pruski ze względu na jego osobę, o której wówczas inne miał wyobrażenie, odstąpił od swoich zamiarów.

Ojciec św. chcąc kapitułom pozostawić zupełną wolność w używaniu ich prawa wybierania sobie Arcypasterza, podał im JX. Arcyb. Ledóchowskiego tylko jako kandydata, którego im dla ważnych przyczyn poleca. Chciał też, aby kapituły wysłały delegatów do Msgr. Franchi, Arcybiskupa Tessaloniki, w celu porozumienia się w tej sprawie. Kapituły obawiały się rzeczywiście, aby ich przywilej wolnego obioru Arcybiskupa, w skutek tego przedstawienia ze strony Ojca św. na przyszłość nie został naruszony. Krom tego Arcybiskup Ledóchowski, który się urodził w Królestwie, a spędził całe swe życie kapłańskie w obcych krajach, był zupełnie nieznanym w Księstwie, i to sprawiało, że umysły były tem przedłożeniem Ojca św. zaniepokojone.

Biskup Stefanowicz, sufragan poznański, i dzisiejszy Biskup Janiszewski wysłani zostali od kapituł do Msgr. Franchi. Prłat ten udał się w podróż w tajemnicy — dzienniki rozgłosiły, iż wyjechał do Petersburga, lecz on połączył się z delegatami kapituł w Dreźnie. Nie bez trudności rozwiął on uprzedzenia delegatów, i zapewnił, że Ojciec św. poleca JX. Arcyb. Ledóchowskiego jedynie ze względu na dobro obu archidiecezji. Opowiedział on delegatom, że Bóg prawdziwy skarb im przeznacza w osobie JX. Ledóchowskiego, którego cnoty kapłańskie znane są Piusowi IX. i zjednały mu u niego wielki szacunek.

Skoro delegaci, powróciwszy do Księstwa, opowiedzieli ka-

pitulom to wszystko, wahanie się kapituł ustąpiło, które też zebrawszy się w Gnieźnie dnia 16. grudnia 1865., przejęte wdzięcznością dla Piusa IX., obrały przez aklamację JX. Ledóchowskiego swoim Arcypasterzem. Komisarz rządowy von Horn, zatwierdził ten wybór w imieniu króla pruskiego.

Zaledwie ta wesola nowina ogłoszoną została ludowi licznie zgromadzonemu w katedrze, tłum ludu rozbiegł się natychmiast — a radość była powszechną. Bo chociaż JX. Ledóchowski był zupełnie nieznany od swoich nowych dyecezyan, to jednak to przekonanie, że to ręka miłującego nasz naród Papieża dała im tego Pasterza, wystarczało do rokowania sobie najlepszych nadziei.

Kapituły pospieszyły zawiadomić Rzym o swoim wyborze i zażądały jego zatwierdzenia. Ojciec św. wyraził w odpowiedzi swojej zadowolenie z tego wyboru przez osobne brewe, w którym te słowa czytamy: „Wybór dokonany, którego zatwierdzenia żądacie, jest nowym dowodem waszego przywiązania i ufności do Stolicy świętej, któreście już tylokrotnie objawili. Serce bowiem nasze ojcowskie i gorące pragnienie, aby stolica metropolitalna, gnieźnieńsko-poznańska miała godnego Arcypasterza, skłoniły nas do przedstawienia wam prawdziwego stanu rzeczy, abyście mogli wybór wasz uczynić z wszelką swobodą i w ścisłem zjednoczeniu ducha i serca. Obraliście jednogłośnie przez aklamację za Pasterza waszego kościoła, naszego wielbego brata Mieczysława Ledóchowskiego, arcybiskupa tebańskiego, który od lat kilku piastuje urząd Nuncjusza Stolicy świętej przy królu belgijskim

Zaprawdę, wielelni bracia i ukochani synowie, przez ten wasz wybór nie tylko pomnożyliście w wysokim stopniu moją dla was przychylność, ale także wzmocniliście węzły jakie łączą wasze kościoły z tą Stolicą Piotrową. Oddaliście też niemałą przysługę sprawie Bożej, obierając na Arcybiskupa wyżej wymienionego wielbego brata naszego, *który posiada dar pobożności, roztropności i gorliwości biskupiej, a oraz znakomite przymioty umysłu i serca.* Dlatego chwalać was, jakoście nato zasłużyli, przyzwalamy i zatwierdzamy z największą serca radością wasz wybór, a na najbliższym naszym konsystorzu, obwołamy naszego brata Mieczysława, Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Nie wątpimy też żadną miarą, że on za łaską Bożą i za pomocą i radą kanoników tych dostojnych kościołów metropolitalnych, odpowie naszym oczekiwaniom i spełni godnie i troskliwie obowiązki dobrego Pasterza.“

Po takim zapewnieniu z ust samego Papieża, że w osobie JX. Ledóchowskiego obrano prałata pełnego pobożności, roztropności i gorliwości biskupiej, duchowieństwo i wierni dyecezyjanie oczekiwali z upragnieniem dnia przybycia swego nowego Pasterza. Ażeby zaś bezzwłocznie zawiązać węzły, jakie miały łączyć Pasterza z jego owczarnią, wysłały kapituły X. prałata Brzezińskiego i X. Janiszewskiego do Brukseli, ażeby Mu złożyć hołd miłości i uszanowania.

Z ust zaś samego Księdza Kardynała wiemy, jakie uczucia owładnęły jego duszę po wyborze na Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie. Wychowany od młodości w najtkliwszych uczuciach miłości do Stolicy świętej, wzrósłszy, iż tak powiemy, pod skrzydłami opieki Piusa IX. i do jego osoby przywiązany uczuciem synowskim, czuł się JX. Ledóchowski szczęśliwym na stanowisku, w którym zostawał ciągle w bezpośrednich stosunkach z następcą Piotra świętego. „Było to dla mnie wielką ofiarą, mówił on, nie mieć być na przyszłość w służbie Ojca świętego, chociaż wiem, że Ojciec święty, chciał mę przez to podwyższyć.“ Nie łudził się też bynajmniej nowem dostojęństwem i wiedział, jak ciężkim jest krzyż arcybiskupi, a w swojej pokorze sądził się być za słabym do jego dźwigania. Ale iż przez całe życie przyzwyczajony był do szukania jedynie woli Bożej, skoro poznał, jakie jest życzenie Ojca świętego, nie wahał się przyjąć nowego ciężaru z miłością. Przyjaciele jego w Belgii, obawiali się ze względu na jego wątłe zdrowie, czy mu ostry klimat Księstwa nie poszkodzi. Rzeczywiście też, JX. Ledóchowski, przywykły od młodości do południowego ciepła, a nawet do gorąca sfer równikowych, cierpiał wiele w skutek tej zmiany. Wszakże nie cenił on życia swego więcej, jak swego obowiązku i pocieszał tych, którzy obawiając się o niego, płakali, słowami Apostoła: *Za nic sobie tego nie ważę i duszy mojej drożej nie szacuję, niżli mnie samego.*“

JX. Arcybiskup przyjął wysłańców kapituł Gniezna i Poznania z całą serdecznością swej czułej duszy, jako pierwiastki swej owczarni, z którą odtąd jego losy miały być związane. Ci dwaj godni kapłani mieli wkrótce dosyć sposobności, ażeby się móż przekonać o prawdziwości słów Ojca św. i poznać, że Nuncyusz był mężem, którego Bóg im za Pasterza przeznacza.

Świadek naoczny opowiadał nam, jakie były wzajemne uczucia, które od chwili pierwszego widzenia, powstały w sercu nowego Arcybiskupa i wysłańców kapituł. JX. Ledóchowski pełen szacunku dla tych cnotliwych kapłanów, podziwiał ich ma-

drość i roztropność z głęboką pokorą złączoną. Zaś obaj delegaci kapituł nie mogli zachować w swem sercu radości, jaka ich nappełniła. Stary prałat Brzeziński, wróciwszy do Poznania mawiał: „Za co ja zasłużyłem sobie, przeżyć ostatek życia pod takim Arcybiskupem?” Ksiądz Janiszewski powtarzał często te dobitne w naszym języku wyrażenie: „*Jest to od stóp do głowy prawdziwy Biskup*,” a do osoby, która mu często opowiadała o duchowieństwie rzymskiem, mówił ze wzruszeniem: „Teraz pojmuję to co mi chcesz powiedzieć, i co to jest prałat rzymski.”

(C. d. n.)

IV.

1.

UWAGA. Czyniąc zadość prośbom nam wyrażonym, abyśmy podawali więcej pieśni o SERCU P. JEZUSA, których brak obok obfitości pieśni do M. B. tem bardziej czuć się daje, umieszczamy wierszów więcej jak zwykłe.

MYŚLI

o Bożej miłości.

Smutno na ziemi, gdy po zachodzie
Znużone słońce w morze spać idzie,
Smutno i ciemno temu, co w biedzie,
Wstaje i kładzie spać się o głodzie.
Lecz nocne cienie księżyc rozświeci,
A Bóg pocieszy stroskane dzieci.

Więc gdy mnie kołą troski złowrogie,
Gdy ludzie rania ostrym językiem,
Gdy płacz mej skargi zachuczą krzykiem:
To tylko jedno uczucie błogie
Wspiera me siły, łączy oka suszy:
Że Bóg ratunkiem znękanej duszy.

Czasem znów burze, w wichry schwycone,
Pędzą nad lasy, nad gór granity,
Lub piorun groźny, w chmurach zakryty,
Oświeci iskrą niebios zasłonę;
Lecz, kto w tym razie Boga przyzywa,
Ten gasi piorun, chmury rozrywa.

Potężnys Boże, Wszechmocnys Panie,
Swoją miłością dla dziątek Twoich.
Ciebie, mój Ojcze, w westchnieniach moich
Przyzywam z nieba w serca mieszkanie;
Założ tam Panie, tron swój dla siebie,
Abym na wieczność pokochał Ciebie!

Albo o Boże skryj mię łaskawie
 W Sercu Jezusa, w Ranie miłości,
 Skryj jak najgłębiej, gdzie zdrój czułości,
 Co pragnie działwę na wieki zbawić.
 Ach! Syn, Twój Ojeze, jest ojcem dzieciak,
 Tkliwszy miłością od wszystkich matek.

X. F. S. J.

2.

Pieśń I.

(na nutę: Kiedy ranne)

Nazareński śliczny kwiecie,
 Co rozkoszą jesteś Nieba!
 Co ty robisz na tym świecie,
 Gdzie przybrałeś postać chleba?

Czemuż Jezu, o mój Panie,
 Serce niewdzięcznikom dałeś;
 Czemusz dziwne Twe kochanie,
 Na ten nędzny świat wylałeś?

Cóż jest człowiek, że dla niego
 Ty się, Panie, dałeś cały,
 Że mu drzwi do Serca Twego
 Otwierasz, o Królu chwały!

Ach to Serce Twe na ziemi
 Co tak ludzi ukochało,
 Cóż znajduje między niemi,
 Cóż od świata pozyskało?

Tylko wzgardą, zapomnieniem
 Człowiek Tobie się odpłaca,
 Poi serce Twe cierpieniem,
 I od Ciebie się odwraca,

Chociaż Serce twoje wzywa,
 Choć wyciągasz Boskie dłonie,
 Każdy tobie się wrywa,
 I w przepaści grzechów tonie.

Jako niegdyś na Golgocie
 „Pragnę!” usta Twe wołały,
 Tak Twe Serce dziś w tęsknocie
 „Pragnę” woła na świat cały.

I przed Tobą tłum się snuje,
 A nikt Ciebie nie rozumie;
 Nikt z Twem Sercem współnie czuje
 Ciebie kochać nikt nie umie!

O mój Jezu! o mój Panie,
 Ulecz świata zaślepienie,
 W Twego Serca świętej Ranie,
 Daj nam znaleźć nawrócenie,

Na świat cały z Serca Rany,
 Rozrzuć pożar Twej miłości,
 Byś od wszystkich był kochany,
 W tem wygnaniu i w wieczności.

Pieśń II

(Na nutę: Boże kocham cię)

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
 Jezu nie opuszczaj nas;

Tyś powiedział, że na ziemi
 Nie zostawisz nas samemi,
 Twoje Serce czuło w niebie,
 Jak nam ciężko żyć bez Ciebie.

Nie opuszczaj nas, itd,

Gdzie pociechę my znajdziemy,
 Gdzie łzy żalu ukojemy?

W Sercu twoim tylko, Panie,
 I pociecha i wytrwanie.

Nie opuszczaj nas, itd.

W Serca Twego słodkiej Ranie,
 Wszystko mamy, dobry Panie,
 Tam ucieczka, tam schronienie,
 Tam wesele, tam wzmocnienie!

Nie opuszczaj nas, itd,

Już Ci służyć będziem wiernie,
 Będziem kochać krzyż i ciernie,
 Będziem płakać nad grzechami,
 Serce Twe obmyjem łzami.

Nie opuszczaj nas itd.

O pociągnij nas za sobą,
 Byśmy krzyż dźwigali z Tobą,
 Przy Twem Sercu zawsze byli,
 I dla Niego tylko żyli

Nie opuszczaj nas, itd.

Zostań słodki, Jezu, z nami,
 Świeć nam Serca promieniami,
 Świeć tem słońcem Twej miłości,
 Na tej ziemi i w wieczności!

Nie opuszczaj nas itd

Matko, coś pod krzyżem stała,
 Coś nam życie wypłakała,
 Proś, niech Syn Twój się zlituje,
 Serce swoje nam daruje.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
 Jezu nie opuszczaj nas!

ŚWIĘTY JAN CHRZCICIEL.

Szumia fale Jordanowe,

Toczą szybkie prądy w dal,

Lecz nad szumy wodnych fal,

Brzmia donośniej słowa one:

„Wdziej narodzie włosiennicę,

Izraelu usącz łzy,

Niech niewiary pierzchną mgły,

Co okryły twą stolicę!

Jeruzalem, miasto święte,

Niech ukorzą dusze swe,

Syny zdraadne, córki złe,

Przeklętnicy i przekłete.

Czas p kuty! czas poprawy!

Już porzucił nieba gród,

Ten co idzie zbawić lud,

Bóg nasz cichy i łaskawy.

Jam przesłannik od Jehowy,

Nim chrzcic ogniem będzie Pan!

Mnie chrzcic z wody rozkaz dan,

Przeto schylcie dumne głowy.

Przyjdź tu także grzeszne plemię,

Faryzejski tłumie ty,

Co niewiary siejesz mgły

Z tym co grzechem zasiał ziemię.

Przyjdź jaszczurczy podły rodzie,

Co przed Bogiem chcesz się skryć,

Jeśli nie chcesz w błocie żyć,

Przyjdź się obmyć we chrzcie wodzie!“

I patrz! Oto chętnie bieży,

Z Jeruzalem liczny lud,

Już wstępuje w rzeki bród,

I na klęczkach kornie leży.

Lecz cóż czynią nieczne dusze?....

Patrz! choć słyszą idą wstecz,

Bo chrzest dla nich podła rzecz,

Któż są ci? — Faryzeusze!!

Dzisiaj równie głos Kościoła,

Zwabia dziatki z wszystkich stron,

Jego słowo brzmi jak dzwon,

A w tym głosie Chrystus woła:

„Dziatki zwróćcie się do Boga,
 Bo On pragnie zbawić was.
 Pokutnicy, nastał czas
 Zdeptać duszy waszej wroga!
 Na głos taki wielu spieszy,
 To też wielu zbawia Pan,
 Jednych karmi krwią swych Ran,
 Innych tuli, wspiera, cieszy.
 Lecz w oddali liczni stoją,
 Obludnicy ziemi tej,
 Co ufają sile swej,
 Choć się skrycie Boga boją!
 Lecz i oni się przybliżą,
 Gdy Pan przyjdzie w sądu czas,
 Wtenczas zechcą kochać wraz,
 I pokornie głowę zniżą.
 Lecz cóż rzecze Bóg w tej mierze,
 Cóż odpowie na ich łzy:
 „O! daremne, rodzie zły,
 U bram piekieł twe pacierze;
 Tyś mię dręczył żyjąc w świecie,
 Chciałeś zburzyć Pański dom,
 Dziś cię gniewu mego grom,
 W wieczne piekieł ognie zmiecie!”

X. Fr. Salezy J.

4.

Pieśni na cześć Boskiego Serca Jezusowego w Przenajświętszym Sakramencie.

I.

1. Jak miłe są przybytki Twoje, Panie!
 O! jakże w nich dusza weseli się,
 Tu w pośród nas obrałeś Tve mieszkanie,
 Tu wzrokiem swym wiara odsłania Cię.
 Jezu najmiłszy mój,
 Ach! pozwól mi ukochać Cię nadwszystko!
 Jezu najmiłszy mój,
 W Twem Sercu jaśnieje otwarty źródło!
 Ach! z Rany tej,
 Do duszy mej,
 Twą miłość wlej!

2. Z radości drży serce, gdy Cię znajduje,
 Bo gniazdko Tve tu wierna dusza ma,

Tu szczęścia raj, tu Niebo ona czuje,
Tu koi się wszelka tęsknoty łza.

Jezu najmiłszy mój! i t. d.

3. O! Jezu mój, w schronieniu domu twego,
Na sługi Twe tak błogi rzucasz cień,
Nad tysiąc lat wśród świata zwodniczego,
U Twoich stóp lepszy jest jeden dzień!

Jezu najmiłszy mój!

4. Błagamy Cię przez Serce to przeczyste,
Gdzieś pierwszy tron miłości Twojej miał,
Ach! w prowadź nas w przybytki wiekuiste,
Być wiecznie nas z Twem Boskiem Sercem złąć.
Jezu najmiłszy mój!

II.

Któżby nieukochał Cię,
Przedwieczna Miłości,
Gdy tak bardzo zniżasz się
Do ludzkiej słabości?

Twój majestat Boży
Ukrył jasność Swą,
Na ziemi się korzy
Pod małości mgłą.

Któżby nie ukochał Cię i t. d.

Jezu mój, w żłóbeczku
Tyś od zimna drżał,
Na nędznym sianeczku
O Baranku Boży!

Dziwna cichość Twa,
Niech się nikt nie trwoży,
W Tobie Zbawcę ma!

Któżby nie ukochał Ci i t. d.

Ty miłości Twojej
Ciągłe wznawiasz cud,
Aby duszy mojej
Uspokoić głód!

Któżby nie ukochał Cię i t. d.

Ty nas karmisz chlebem:
Twem Ciałem i Krwią.
Ziemię czynisz Niebem
Przez obecność Twą.

Któżby nieukochał Cię i t. d.

Za Twe cuda Panie,
Wieczną chwałę miej,
Wieczne dziękowanie
Sercem Matki Twej!
Daj z Nią zawsze kochać Cię,
Przedwieczna miłości,
Daj nam z Tobą złączyć się,
W Niebieskiej Światłości.

V.

Wiadomości kościelne.

Moskale na Litwie.

Do „Gaz. Nar.“ piszą z Warszawy pod d. 22. Maja.

Posyłam w tej chwili ze stolicy Litwy otrzymany list, który zwrócił uwagę moją na sprzeczności, jakie zachodzą w działaniach Moskali w sprawie południowych Słowian, występowaniu ich w sprawie Polski, gniecionej całą siłą samowolnego ucisku. Tam na południu walczą za wolność dzielnicy patryoci — u nas wszelkie usiłowania do odzyskania niepodległości nazywają buntem. Tam na południu całą Europą podziwia liberalną Moskwę, za jej wystąpienie w obronie ujarzmionych Słowian. Tam Moskwa udaje opiekunkę prześladowanej religii i narodowości. Tam zbiera już laury za szlachetnie niesioną pomoc rannym, za wspieranie wygnańców pieniędzmi i zaopatrywanie walczących bronią. Tam na wielkiej scenie europejskich zawikłań występuje w roli bochatera i otrzymuje oklaski patriotów wszystkich narodowości; u nas zaś od lat 100 jest ciemną i katem!

Polityka moskiewska zawsze umiała korzystać z okoliczności i tą drogą dążyła i dążyć zawsze będzie do wytkniętego celu, do zaborów; kiedy wszystkie rządy zajęte ważną jaką sprawą, Moskwa rozszerza granice, dokonująca zaborów, tępi nienawistne sobie narodowości, prześladowuje katolicyzm, nawraca gwałtem na szyszę. Ktoby n. p. teraz chciał zwrócić uwagę na to, co się dzieje z Polakami, katolikami, gdzieś tam na krańcach dawnej Polski w Białorusi! Rządy i dzienniki czem innem są zajęte. Spostrzegają się potem, ale już zapóźno. Rozbój przyjęty będzie za fakt dokonany.

Przeczytajcie załączony list, pisany przez znaną i dobrze mi znaną osobę, pod wpływem zgrozy, jaką przejęta była tamtejsza parafia i cała Litwa; brakuje tylko rzezi, a mielibyście obrazek z wypadków hercogowińskich.

Wilno d. 19. maja.

Niema słów, dla opisania boleści i rozpaczki nie już parafian białynickiego kościoła, lecz wszystkich katolików na Białej Rusi. Jeszcze nie oschły łzy po stracie czcigodnego proboszcza śp. ks. kan. Godlewskiego, — jeszcze boleść nie ustąpiła z ich serc, a już nowe prawdziwe i ostateczne nieszczęście spadło na ten kraj znękany. Dnia 24. kwietnia w nocy o 2 godzinie sprawnik mohylewski Jelesiuski (renegat) w całym poczem urzędników wyższych i niższych napadł na klasztor Białynicki i nagle obudził księdza Strzegowskiego, zastępcę proboszcza i staruszka inwalida ks. Podberskiego, i natarczywie zażądał kluczy od kościoła, oznajmując że wola jest Najjaśniejszego cesarza kościół Białynicki zabrać z obrazem cudownym Matki Boskiej na cerkiew. Jakoż natychmiast wziął się z całym zapalem do roboty. Zaczęli obdzierać i niszczyć ołtarze, wszystkie sprzęty i aparata kościelne zwałować do jednej

zakrystyi; puszkę z Przenajświętszym sakramentem domagał się, żeby księża z sobą do Mohylewa zabrali. Ale po długiem tłumaczeniu, że tego w żaden sposób nie mają prawa uczynić, raczył pozwolić mieć czytana mszę, dla spożycia Przenajśw. sakramentu. Klasztor i kościół był zamknięty, drzwi wszystkie obstawione żandarmami. Tak czynnie zwinano się z rabunkiem, że o 6 rano skończyła się cała robota, pieczęć do kościoła sprawnik przyłożył i księża wnet pod eskortą urzędnika policyi p. Świderskiego wyruszyli do Mohylewa wprost do p. gubernatora, który nagradzając pokorę sług ołtarza i to, że nieuciekli w drodze, własną ręką dał każdemu pieniądze na drogę wygnania. Tak zaś na głoło do rychłego wyjazdu, że ci kapłani, zajęci w kościele, nie mieli czasu złożyć swoich rzeczy, tylko brewiarz i rubrycę wzięli z sobą. Dlatego sprawnik tak ich naglił do wyjazdu, żeby lud nie był świadkiem takiej zbrodni, takiego niesprawiedliwego zaboru świątyni Pańskiej, takiej krzywdy, wołającej o pomstę do Boga. Nadto i dla tego, że popi stali ukryci za bramą i tylko czekali wyjazdu księży — zaraz też potem weszli do świątyni i swoim nabożeństwem uświęcili akt zaboru kościoła katolickiego na cerkiew. Kiedy parafianie dowiedzieli się o wszystkim co dokonano i zobaczyli, że nieproszoni goście gospodarzą w tym domu Bożym, w którym od 1623 roku tyle łask przyrodzonych i nadprzyrodzonych, tyle pociech i darów wszelkich odbierali, rażeni jak piorunem popadali na ziemię i w rozpacz wołać zaczęli: „Góry i pagórki, przywalcie nas.“ Jęk, płacz, krzyk, narzekania i rozpaczliwe głosy zapełniły miasteczko. Lud nabiegał ze wszystkich kątów. Jeden u drugiego szukał ratunku; załamywali ręce na krzyż, tak będzie tylko na strasznym sądzie, jak było w Białynicach przy zaborze kościoła. Parafianie gwałtem wdarli się do kościoła i chcieli wynieść obraz Matki Boskiej, lecz spędzeni prawosławni włóścianie w znacznej liczbie, przy żandarmach, nie pozwolili.

Ludek prosty po prostu mówi, lecz w całej postawie, ruchach i głosie umie wyrazić co leży na dnie jego duszy i serca! Ich bolesć widocznie poruszyła serce dzikiego sprawnika, ucho jego nie mogło znościć rozpaczliwych jęków i dla tego dwie niewiasty pod strażą przysłał do Mohylewa. Fakt dokonany! Wola monarchy w nocy spełniona. Na przestrzeni 85 wiorst niema żadnego kościoła! 1197 dusz zostało bez kościoła, bez nabożeństwa, bez świętych Sakramentów i bez pogrzebu, w razie śmierci! Prawdziwie biedni parafianie gromadami przybywają do Mohylewa do gubernatora i w prostocie swojej są tego przekonania, że wyjedną powrót kościoła, za który już otrzymał gwiazdę I. klasy św. Stanisława. W rozkazie cesarza wyraźnie powiedziano: „w celu zmoskwienia kraju.“

Niedaj Boże nikomu, żadnemu narodowi dożyć tak okropnego i bolesnego prześladowania! Kto ma wiarę, serce i czuć umie, niechaj z głębi duszy westchnie do Boga za nieszczęśliwymi parafianami białynickiego kościoła...

Niechże historia naszego narodu i kościoła zapisze tę najwyższą wolę, jako nowy fakt prześladowania, jakiego nigdy ani Hercegowińczycy ani Bośniacy nie doznawali od Turków, którzy ich w wolności wyznania mniej niepokoiłi. Moskwa, która ujmuje się za prześladowanymi w Turcyi, sama dopuszcza się tysiąc razy większego prześladowania. Niechajże ten nowy fakt gwałtu popełnionego przez nią na katolikach, oś-

wieci szczerość jej zamiarów i powodów, które ją skłoniły do odgrywania roli szlachetnego obrońcy uciśnionych w Turcyi, kiedy u siebie jest katem dla poddanych jej Polaków, Litwinów i Białorusinów.

2.

**„Wiadomości kościelne“ podają następujący list
Ks. Kard. Prym. Ledóchowskiego
do Jego Exc. ks. Arcyb. Wierchleyskiego.*)**

Rzym 11. Kwietnia 1876.

*Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!
Najlaskawszy Xięże Arcybiskupie!*

Krótko po odebraniu łaskawego pisma Waszej Arcybiskupiej Mości z dnia 27. marca b. r. wręczony mi został drogocenny upominek, którym W. A. Mość obdarzyć mnie raczyła. Krzyż ten pektoralny, godło naszego zbawienia i skazówka naszych pasterskich obowiązków, a zarazem skuteczna pomoc do ich wypełniania, drogi kruszczem i misterną robotę, droższym jest dla wspomnień śp. X. Arcybiskupa Gutkowskiego, które się z nim łączą, leż najdroższym dla mnie się staje przeto, że go odbieram w darze z rąk szanownych W. A. Mości, jako dowód przychylnych Jego dla mnie uczuć i braterskiego przywiązania.

Nie wiem rzeczywiście, jakich słów użyć, by dostatecznie wyrazić Waszej A. Mości moje wdzięczność i podziękować za Jej wielką dla mnie łaskawość. Tych wspaniałych i rozczulających objawów dobroci, współczucia, szacunku, któremi mnie zaszczyca W. A. Mość, Duchowieństwo, Panowie i cały lud Galicyjski, nie przypisuję własnej zasłudze, bo spełniwszy to, co każdy inny byłby jeszcze lepiej spełnił na mem miejscu, dopatrzeć jej w sobie nie umiem, lecz przypisuję to miłosiernemu dopuszczeniu Boga, który gorętszą i wyższą miłością z sobą łączy nawzajem i zspala tych, na których zamierza obfitsze zlać błogosławieństwo. O! jakżebym Świąte Jego Imię z radością błogosławił, gdyby przebyte przezemnie trudy, i te, które mi jeszcze podnieść wypadnie, przyspieszyć mogły dla nas wszystkich te dobrodziejstwa i łaski Boże, o które Stwórca błagać nie przestajemy.

Racz W. A. Mość przyjąć szczerę podziękowanie moje, oraz wyraz głębokiego poważania, rzetelnego przywiązania i czci, z którymi mam zaszczyt pozostawać

Waszej Arcybiskupiej Mości
najniższym i najżyczliwszym sługą i bratem

† Mieczysław Kardynał Ledóchowski,
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

*) Dla zrozumienia tego listu dodamy, że JX. Arcybiskup nie mogąc J. E. Kardynała powitać i gościć u siebie we Lwowie posłał Mu do Rzymu adres od siebie i lwowskiego duchowieństwa wraz z Krzyżem po ś. p. Biskupie Gutkowskim, który wygnany z Rosyi, zmarł we Lwowie.

Ks. Biskup Popiel objężdża swą dycezyę.

Ksiądz Biskup Popiel przybył do Kalisza z Opatówka, gdzie po drodze udzielił Sakramentu Bierzmowania, o 5 nad wieczorem. W ogrodzie klasztoru pobernadyńskiego oczekiwało go obywatelstwo i wszystkie władze. Po przemowie Prezesa Tow. Kredytowego, ksiądz Biskup przybrany w szaty kościelne, wszedł do miasta w procesyi pod baldachinem, niesionym przez czterech Radców Tow. Kredytowego w asystencji Prezesa Tow. Kredytowego i Prezesa trybunału. Procesya szła około kościoła najdawniejszego i najwspanialszego w Kaliszu, św. Mikołaja, przez rynek do Kolegiaty św. Józefa. Nazajutrz ksiądz Biskup zwiedzał kościoły i bierzmował u św. Mikołaja. W niedzielę 7 znowu bierzmował w kolegiacie, celebrował sumę, a po obiedzie, danym przez kapitułę, znowu bierzmował. Wczoraj, w dniu św. Stanisława, bierzmował od rana, potem był na obiedzie, danym na Jego cześć przez gubernatora, który to obiad zaszczycił swą obecnością Jego Cesarzewiczoska Wysokość Książę Leuchtenberski, i na który zaproszeni byli wszyscy wyżsi urzędnicy. Po południu bierzmował ks. Biskup uczniów gimnazjum w kolegiacie św. Mikołaja. Dzisiaj zaś bierzmuje w kościele O. O. Reformtów, a wieczorem udaje się na dalszy objazd dycezyi.

Od roku 1835, pamiętnego zjazdu monarchów, pewnie w Kaliszu nie było takiego zgromadzenia ludzi. W dniu onegdajszym liczono 15 — 18,000 ludzi, przybyłych nawet ze stron dalekich. Z pogranicznych powiatów W. Księstwa Poznańskiego licznymi gromadami, pieszo i na wozach spieszyła ludność, tak przywiązana do wiary ojców. Władze rządowe, od gubernatora począwszy, ubiegają się w uprzejmości i gotowości do wszelkich usług.

Ks. Biskup Popiel od wyjazdu z Włocława, wybierzmował w Uniejowie, Warcie, Sieradzu, Wróblewie, Opatówku i Kaliszu i na wielu innych miejscach już do 30,000 ludzi. Wszyscy podziwiają nie tylko jego niezmordowaną pracowitość, ale siły fizyczne i zdrowie, które zdołają tyle utrudzenia znieść. Uprzejmość jego nadzwyczajna, łatwość w pożyciu, serdeczność, żywość charakteru i gorącość serca zjednały mu tutaj, nie tylko najwyższy szacunek, ale jeszcze podbiły serca wszystkich obywateli i ludu. Niechaj nam Go Pan Bóg jak najdłużej zachowa! *Kur. Pozn.* (Z tego opisu widać, jak Moskwa umie się maskować, Redakcyja.)

VI.

Błogosławieństwo Serca Jezusowego.

Roku 1874. zachorowała mi żona Anna N. i od Wniebowzięcia N. M. Panny nie mogła wstać z łóżka aż do niedzieli Różańcowej. Pomimo wszelkich starań około chorej, nic niepomagało — febra w żaden sposób ustąpić nie chciała. A bez gospodyni bieda w domu. I tak uchodził dzień za dniem w spodziewaniu

się ulgi, ale nadaremnie. Aż się zwlekło do niedzieli Różańcowej, w którą to niedzielę miała ją febra bić o godzinie pół do pierwszej w południe. Poszedłem więc do kościoła, a żonę zostawiłem w domu z Tym, który nas odkupić raczył krwią swoją najdroższą. Po skończonem nabożeństwie odbywała się procesya koło kościoła na cześć P. Maryi Różańcowej. Przy końcu tej procesyi, gdy kapłan z Monstrancją wchodził już nazad do kościoła, ze łzą w oku zawołałem po cichu szczerze: „Jezu Chryste, w Przenajświętszym Sakramencie utajony, bądź miłościw mnie grzesznemu, wysłuchaj prośby mojej, przywróć żonie mojej zdrowie nie dla zasług moich, ale przez nieskończone miłosierdzie swoje!“

Ach! jakże uczułem się szczęśliwym, kiedy za powrotem do domu żona przedtem chora, chwali się zdrowiem, i że febra ją onej godziny już niebyła. I od tego czasu febra zupełnie ustąpiła, a żona przychodziła coraz do większego zdrowia, aż wreszcie całkiem wyzdrowiała. Niegodzien byłem tej łaski od Ciebie, Panie! ale iżeś raczył uczynić nademną nędznym grzesznikiem, miłosierdzie Twoje więc niech będzie imię Twoje błogosławione od wszystkich narodów, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Polanka w maju 1876.

J. N.

VII.

Opowiadanie niedzielne.

PANOWANIE BOLESŁAWA CHROBREGO.

(Dokończenie.)

Zapewniwszy sobie spokój od granic zachodnich — wyruszył Bolesław z wojskiem na Ruś, lecz nie w chęci zawojowania jej — ale godzić zwaśnione książęta ruskie, bronić wiary katolickiej i uwolnić z więzienia w Kijowie swego zięcia i córkę i kapłanów katolickich. Bolesława córka była albowiem z księciem ruskim, którego brat wtrącił do więzienia.

Przybywszy nad Bug — ujrzał wojsko ruskie broniące mu przeprawy przez rzekę, a — gdy tak oba wojska stały naprzeciw siebie, niektórzy z szeregów nieprzyjacielskich nasmiewali się z Bolesława, iż był otyły. W tym Bolesław rzucił się z całym wojskiem w pław — przepłynął Bug, wpadł jak piorun na nieprzyciół i po kilkogodzinnej walce rozprószył

je na wszystkie strony. Zdobył Kijów nad Dnieprem, uwolnił dzieci swe i kapłanów z więzienia — a wjeżdżając w bramę Kijowa szczerozłotą — ciał w nią mieczem, aż się wyszczerbił.

Odtąd miecz ten zwano „Szczerbcem“ który służył następnie jego do koronacyi t. j. że każdy się nim opasywał i na wszystkie strony znaczył krzyż na znak, że Polska broni wiary św.

Miecz ten szanowano jako dar cudowny anielski i jako relikwią chowano, a wieść też głosi, że dotąd w nieznanym ręku złożony, ma się dostać wskrzesicielowi Polski.

Tą ostatnią wyprawą na Ruś — zakończył Bolesław swoje wyprawy wojenne, a męstwem i dzielnością swoją utwierdziwszy granice państwa swego i zapewniwszy sobie spokój trwały od sąsiadów, ostatnie swoje lata poświęcił na urządzenie wewnętrzne krajów swoich.

Na znak granic państwa swego bił słupy żelazne w rzekach Dnieprze, Sali i Osie. Słupy te żelazne wbiły się w pamięci narodu polskiego i są niejako kardynalnemi pamiątkami granic Polskich.

Szczególnie urządzał troskliwie Kościół. Chciał on mieć oprócz biskupów i kapłanów — także takich duchownych, którzyby dawali życiem swoim przykład ubóstwa, wzgardy świata i budowali pogaństwo sąsiednie cnotami chrześcijańskimi. Dlatego to założył on klasztory: Świętokrzyski na Łysej górze, Miechowski i Tyniecki.

Bolesław wysoce poważał kapłanów, opowiadających słowo Boże i w ich przytomności nigdy nie usiadł; on to pierwszy nazwał kapłanów księżami t. j. książętami, bo dawniej ksiądz a książę, to jedno miało znaczenie. Dobra duchowne uwolnił od podatków.

Poeta Niemcewicz tak o nim śpiewa:

Był to król dobry, w boju tylko srogi,

Był sprawiedliwy i karał swywole,

Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi

Orzał swe pole!

I rzeczywiście był on bardzo łaskawy na lud prosty, najbiedniejszego sprawy wysłuchał i wymierzył sprawiedliwość — a możnych panów surowo za występki karał.

Na granicach Polski budował warownie, w nich osadzał walecznych dowódców, by ci bezkarnie nie dali napadać nieprzyjaciółom pogranicznych osad polskich.

Polska za niego była zamożna i bogata, złota było moc niesłychana; bił on też złote i srebrne pieniądze.

Miasta były bogate i ludne n. p. z samego Poznania wychodziło na wojnę 1.300 jazdy ciężkiej, a 4.000 lekkiej. — Gniezno dawało 6 500 rycerzy; dzisiaj żadne z miast nie jest w stanie tyle ludzi uzbroić.

Gniezno samo zaledwie 7.000 mieszkańców posiada.

Tak urządzone Państwo było rozległe i potężne, a postronne narody szanowały je.

Roku 1024 kazał się Bolesław uroczystie w Gnieźnie na króla koronować.

Czując się słabym na zdrowiu, rządy zdał na Mieczysława syna swego, którego polecił poddanym i skończył życie dnia 3. kwietnia 1025 r.; żył lat 58, panował 25; pochowany w Poznaniu obok zwłok ojca swego.

Lotem błyskawicy rozeszła się wieść o zgonie tak dobrego króla po całym państwie i kraj cały okrył się żałobą.

Naród zapłakał po jego zgonie i przez cały rok nosił żałobę. Przez cały rok nikt w Polsce nie wyprawiał uczt ani zabaw, żaden mąż, żadna niewiasta, strojnych nie przywdziali szat; nigdzie nie było słyhać ani muzyki ani śpiewu.

Tak to naród Polski kochał swego wielkiego, dobrego i walecznego króla.

Bolesław był wzrostu miernego, twarzy przystojnej, był otyły, zarastał czarno i gęsto; charakter jego był popędliwy, lecz łatwy do prześlągnięcia.

Należał on do największych wojowników swego czasu. — Obcy i swoi wszystkie jego czyny wynoszą jako chwalebne, narodowi pożyteczne i naśladowania godne.

O gdyby Polska więcej była takich posiadała królów — nie jęczałaby dzisiaj w niewoli i nędzy!

Pisałem w Marcu 1876.

Stefan ze Skołoszowa.

VIII.

Czytanie na pierwszy piątek lub niedzielę Czerwca.

Dnia 16 czerwca b. r. rok upłynie, jak uroczystem poświęceniem się i w sposób przez władzę w Kościele najwyższą, bo przez Kongregację św. Obrzędów z rozkazu Ojca świętego, wskazany, oddaliśmy się w opiekę Sercu Jezusowemu, (dekr. kongreg. z 22 kwietnia 1875.) Akt ten poświęcenia, czyli ta modlitwa z Rzymu na cały świat rozpisana, jest tak ważną, a oraz tak drogą pamiątką, iż ją w Posłańcu poniekąd z obo-

wiązku umieszczamy, a dla odnowienia pamiątki 16. czerwca 1875 zastanowimy się nad tem, jakie jest znaczenie tej modlitwy i naszego poświęcenia się Sercu Jezusowemu, oraz jakie w skutek niego obowiązki na nas spływają.

A K T

POŚWIĘCENIA SIĘ N. SERCU JEZUSOWEMU.

z dnia 16. czerwca 1876

O Jezu, mój Odkupicielu i mój Boże. Pomimo wielką miłość Twoją dla ludzi, dla których odkupienia przelałeś krew Twoją najdroższą, tak mało jednak od nich nawzajem jesteś miłowany, owszem tak bardzo bywasz obrażany i znieważany, zwłaszcza bluźnierstwami nie-szanowaniem dni świętych

Obym mógł wynadgrodzić tak wielką niewdzięczność i to lekceważanie, którego doznajesz od większej części ludzi! O! gdybym mógł Ci okazać, w obec wszystkich ludzi jak bardzo pragnę Twe uwielbienia godne i najmiłościwsze Serce nawzajem miłować i czcić, i przez to pomnażać chwałę Twoję. O! gdybym mógł wyjednać nawrócenie grzeszników i wzbudzić ze snu obojętności tak wielu innych, którzy wprawdzie należą do Twego Kościoła, ale nie troszczą się o Twoją chwałę, i o Kościół, który jest Twoją Oblubienicą! O! gdybym mógł oraz to sprawić, iżby ci katolicy, którzy wprawdzie przez liczne uczynki zewnętrznego miłosierdzia, katolikami być się wyznają, lecz zbyt uporni w swoim zdaniu, wyrokom św. Stolicy Apostolskiej się nie poddają, albo trzymają się zdań niezgodnych z jej nauczaniem, opamiętali się, nabierając przekonania, że kto nie słucha we wszystkim Kościoła, nie słucha też Boga, który jest z nim.

Aby tedy osiągnąć ten tak święty cel;

aby uprosić tryumf i trwałą pokój tej Niepokalanej Twojej Oblubienicy;

aby szczęście i pomyślność Twojego na ziemi namiestnika i spełnienie jego świętych zamiarów wyjednać;

aby wyblagać coraz większe ku zadowoleniu Twemu usświęcenie dla kapłaństwa; oraz

aby wiele innych jeszcze rzeczy uprosić, których mój Jezu, wedle Bożkiej woli Twojej pragniesz, albowiem w jaki bądź sposób przyczynić się mogą do nawrócenia grzeszników i do uswięcenia sprawiedliwych, ażebyśmy wszyscy kiedyś otrzymali wieczne zbawienie dusz naszych;

a nakoniec, ponieważ wiem, o mój Jezu, iż czynię rzecz miłą Twojemu Najśłodszemu Sercu, oświadczam ukorzoną u stóp Twoich, w obecności Najświętszej Panny i całego niebieskiego dworu uroczyste, że na mocy samego prawa wdzięczności i sprawiedliwości należę całkowicie i jedynie do Ciebie, Odkupicielu mój, Jezu Chryste, jedyne źródło wszelkiego dobra mej duszy i ciała.

Łącząc się tedy z intencją Ojca świętego, poświęcam siebie i wszystko co mam Twemu Najświętszemu Sercu, które jedynie chcę kochać i jemu służyć ze wszystkiej duszy mojej, ze wszystkiego serca mego, ze wszystkich sił moich, przyjmując Twoją wolę za moją, i

łącząc wszystkie moje pragnienia z Twojami. Na publiczny wreszcie znak tego mego poświęcenia się, oświadczam uroczysie przed oblicznością Twoją, o mój Boże, że chce na przyszłość ku czci tego Przenajświętszego Serca zachowywać wedle przepisów Kościoła świętego nakazane święta, i starać się aby były zachowane od osób, nad którymi mam wpływ i zwierzchność.

Skupiając tedy w Twojem miłościwem Sercu te wszystkie święte pragnienia i przedsięwzięcia, do których mię Twoja łaska pobudza, ufam, że przeto zadośćuczynię za zniewagi, których to Serce doznaje od niewdzięcznych synów ludzkich, i że znajdę dla duszy mojej i dla dusz wszystkich moich bliźnich, moje i ich szczęście, w tem i w przyszłym życiu. Amen.

W samej treści tego aktu wyznajemy, że: „na mocy samego prawa wdzięczności i sprawiedliwości należymy całkowicie i jedynie“ do Odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa, a zatem że już i przed uczynieniem tego poświęcenia, byliśmy własnością Jezusa Chrystusa. Ma On bowiem do nas prawo jako Bóg i Stwórca, ma prawo jako Odkupiciel i największy nasz Miłośnik i Dobroczynca.

Do tego odwiecznego prawa Jezusa, cożeśmy dodali nowego przez akt poświęcenia z 16. czerwca 1875. r.? czyli jakie jest znaczenie tego aktu?

Wiedzieć więc potrzeba, że można być dobrym chrześcianinem i katolikiem, a nie mieć jednak szczególniejszego nabożeństwa do Serca Jezusowego, które jest osobnem, poleconem, nie nakazanem, i do zbawienia niekoniecznem nabożeństwem.

Owoż najpierw przez to poświęcenie przyjęliśmy na siebie dobrowolny obowiązek, że nabożeństwo do Serca Jezusowego, takie, jakie Pan Jezus błogosławionej Małgorzacie objawił, i jakie Kościół zatwierdził i polecił, mieć będziemy.

Od chwili więc tego poświęcenia powinniśmy byli na ten nasz obowiązek pamiętać, i obrać jakiś z tych sposobów, który Pan Jezus Błogosławionej Małgorzacie wskazał, albo który Kościół św. ku czci Serca Jezusowego zatwierdził, i przez wierne jego wykonywanie nasze nabożeństwo do Serca Jezusowego, publicznie udowadniać.

Powtóre, przez to poświęcenie mieliśmy dać jawny dowód naszej miłości ku Sercu Pana Jezusa przed całym światem, a oraz nas samych uzbroid przeciw obojętności, na jaką narażeni jesteśmy żyjąc wśród dzisiejszego świata. Dlatego to na początku powyższego aktu wołamy: „O! gdybym mógł wynagrodzić; o! gdybym mógł okazać, jak bardzo pragnę Cię miłować i t. d.“

Po trzecie przez ten akt uczyniliśmy obietnicę zajmowania się sprawą Bożą na ziemi, i pracowania na tem, aby prawda Boża i z nią Kościół św. na świecie był tak szanowany i słuchany, jak to być powinno. Dlatego mówimy: „aby uprosić tryumf, aby szczęście i pomyślność i t. d.“ Takich celów tego poświęcenia pięć jest wymienionych, i obejmują one to wszystko, co dla rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi potrzebne. Przyjęliśmy więc tak wielki i ważny obowiązek przyczyniania się do zwrostu tego Królestwa Bożego, dla przypodobania się Sercu Jezusowemu.

Po czwarte obiecaliśmy zadosyć czynić za grzechy ludzi, a tem samem służyć Bogu tem gorliwiej, im bardziej i im beczelniej go inni obrażają — to bowiem wyrażamy w końcowym ustępie aktu poświęcenia,

Wreszcie przyrzekliśmy na udowodnienie naszej szczerości rzecz widomą t.j. szanowanie świąt przez Kościół ustanowionych. Lecz nad tem w przyszłości bliżej się zastanowimy. Dziś zakończmy odnowieniem szczerem, stanowczem tego aktu poświęcenia, któryśmy lepiej trochę zrozumieli, albo uczynimy go na nowo, jeżeliśmy go w przeszłym roku nie uczynili — lub tylko bezwiednie i bez dokładnego pojęcia jego doniosłości. W tym celu odmówmy go pobożnie w dniu 16. czerwca lub w dzień św. Serca P. Jezusa. —

XI. O dobrych książkach.

Sakrament Bierzmowania. Książeczka do nauczania w szkole i domu przez X. Engelberta Fischera, na język polski przełożył X. Rozwadowski, zawiera o naukę tym Sakramencie, mianowicie wywód, że Bierzmowanie jest Sakramentem i jakie Duch św. przez niego nam udziela dary, w końcu modlitwy, przy przyjmowaniu tego Sakramentu, z do datkiem prawideł życia pobożnego chrześcianina na każdy dzień i na niedziele i święta — wraz z głównymi prawdami wiary katolickiej cena 15 ct.

Modlitwy do Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień tygodnia, przez św. Alfonsa Ligorego, cena 6 ct.

Zwierciadło duszy czyli Rachunek sumienia dla dzieci szkolnych — jużśmy raz polecali; dziś ta książeczka już w drugim wydaniu wychodzi.

Wiara w obec nauki tegoczesnej ks. Segura, przełożył Wł. M. cena 60 c. Książka bardzo pożyteczna dla ludzi wykształceńszych.

X. Ważne dla samouków.

Wiele jest ludzi po wsiach, którzyby radzi nauczyć się pisać, a nie mają nikogo, któryby ich uczył zwłaszcza w późniejszym wieku. Owoż wszystkim, a zwłaszcza starszym i którzy już trochę, bodaj litery znają, polecamy tak zwany: „Elementarz dla samouków.“ Jest to książeczka zawierająca różne ćwiczenia czytania oraz i pisania, z wielu umyślnie do tego zrobionemi rycinami, za pomocą której, każdy sam przy chwilowej tylko obcej pomocy, może się w krótkim czasie nauczyć czytać i pisać razem. Na Szląsku tysiące ludzi już starych, nauczyło się pisać za pomocą tego elementarza. U nas też są tysiące, którym tego potrzeba. Polecamy im tedy ten „Elementarz“, który kosztuje tylko 10 ctn., a nabyć go można, jak wszystkie powyżej wymienione książeczki w Redakcyi.

Intencye na miesiąc Czerwiec.

UWAGA. Prosimy czytelników naszych, aby za tych, którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojciec nasz“ lub modlitwę miesięczną, podaną w Poślanec.

1. **Czwartek.** Św. Nikodem. Podziękowanie P. Jez. za wysłuchanie *prośb* 2946 os., 28 rodz., 18 zgrom.
2. **Piątek.** pierwszy m. Św. Erazma. Odpust w Apostolstwie. (albo w Niedziele 4.) O miłość Serca P. Jezusa dla 71 kapłanów, 13599 os., 441 rodzin, 79 zgromadzeń. O dar modlitwy dla 14 os. O błogosławieństwo i wysłuchanie intencji na Czerwiec i Maj, (opuszczonych przez zapomnienie w przeszłym kalendarzyku) członków Apostolstwa z Dreżna. (Na ich intencją odprawi się Msza św. w kaplicy Serca P. Jezusa w Krakowie.)
3. **Sobota.** Św. Klotyldy. *Wigilia, post ścisły.* Odpust dla Zelatorów i Zelatorek. O błogosławieństwo P. Jezusa dla 45 kapłanów, 31858 osób, 8454 rodzin, 1465 zgrom., 39 róż. Żywego Różańca.
4. **Niedziela.** Zesłanie Ducha św. Odpust w Apost. w Żyw. Róż. i Niep. Pocz., Papieski. Nader ważna sprawa. O opiekę Serca P. JEZUSA dla 58. kapłanów 15151 osób, 8455 rodzin. 4050 zgrom. Kandydaci święcen Kapłańskich.
5. **Poniedziałek. Drugie święto.** Św. Bonifacego. B. i M. O rozszerzenie czci i miłości Serca P. JEZUSA w 2984 zgromadzeń, 60 rodzin i 294 osób. O dar pojęcia dla 4 osób.
6. **Wtorek.** Św. Norberta B. Za grzeszników. 28154 os., 307 rodzin, 67. zgrom. Na int. Ojca św. O zgodzanie się z wolą dla 5 osób.
7. **Środa.** Suchedniowa. Św. Roberta Opata. O nawrócenie z niedowiarstwa 9421 os., 110 rodz., 16 zgrom. Za 2353 Zelatorów.
8. **Czwartek.** Św. Medarda O nawrócenie z pijaństwa 289 osób 45 rodz., 40 parafii. Dziedzictwo bł. Jana Sark. O zgodę w 2 rodz.
9. **Piątek.** Suchedniowy. Św. Felicjana. Za dusze zmarłych 22012 os., 169 rodz., 16 zgromadzeń. Za Najjaśn. Cesarza Austrii. O pokorę dla 1 osoby.
10. **Sobota.** Suchedniowa. Św. Małgorzaty. O zdrowie dla 8605 osób. 169 rodz. 19 zgrom. Za Kapłana na oczy cierpiącego
11. **Niedziela.** Przenajświętszej Trójcy. Odpust w Apostolstwie, w Żywym Różańcu, w Szk. plerzu Niep. Pocz. Papieski. O błogosławieństwo w nauce dla 1181 os., 20 rodz., 2955. zgrom. O pomyślny egzamin dla 118 osób. O zachowanie od zepsucia młodz. 4 gmin.
12. **Poniedziałek.** Św. Jana a S. Facundo. O różne doczesne dary dla

- 5660 os., 219. rodz., 26 zgrom. Za J. E. Kard. Ledóchowskiego i wszystkich uwiecznionych lub wygnanych duchownych.
13. **Wtorek.** Św. Antoniego. *O pociechę w smutkach dla 4815 os., 88 rodz., 24 zgrom., M. Ar. Kapłan młody, od kilku lat chorujący*
 14. **Środa** Św. Bazylego Wielk. Odpust w Szkapl. Karmel. *O światło w wątpliwościach dla 1515 osób, 91 rodz. Za zjednoczenie cerkwi wschod. i Unitów w Galicyi.*
 15. **Czwartek.** **Boże Ciało** Odpust w Żyw. Różańcu. *O zwycięstwo w pokusach dla 538 os., 31 rodz., 3 zgrom. 3826 pierwszych komunii św. O rozszerzenie Apostolstwa w 1 par.*
 16. **Piątek.** Św. Franciszka Regis. *Rocznica poświęcenia się Najśw. Sercu P. JEZUSA. O dobrą spowiedź dla 778 osób, 85 rodz., 18 zgromadzeń. O środki do utrzymania życia dla 9 os.*
 17. **Sobota.** Św. Innocentego M. Odpust w Szkapl. Niep. Pocz. *O wyjście ze stanu oziębłości 305. os., 3591. rodz., 8 zgrom. Na Intencyę 6161 różnych spraw. O prawdę. poznanie siebie 2 os.,*
 18. **Niedziela 2 po Świąt.** Św. Marka i Marcelina M. M. Odpust w Apostol. *O powstanie z nałogu dla 259 os., 69 rodz., 17 zgrom.*
 19. **Ponied.** Św. Juliany. *O zgadzanie się z wolą Bożą dla 416 os. 101 rodz., 88 zgrom. O przyspieszenie kanonizacyi 3 Błogosł.*
 20. **Wtorek** Św. Reginy P. *O spokój duszy dla 390 os., 38 rodz. 77 zgrom. O poprawę z nałogu gniewu o zgodę w małżeństwie.*
 21. **Środa.** Św. Alojzego W. *Na intencyę Ojca św. O powołanie lub wytrwanie zakonne dla 4621 os., 199 zgrom. O zdrowie na 2 os.*
 22. **Czwartek** Oktawa Bożego C. Św. Paulina B. *O uproszenie rozmaitych cnót i łask wewnętrznych dla 21 kapł., 17071 os., 110 rodz. 33 zgrom. O pomoc w naukach 2 dzieci.*
 23. **Piątek.** Święto Najśw. Serca P. JEZUSA odpust w Apostolst. *Za Apostolstwo modlitwy i jego Przewodników. O wytrwanie w dobrych postanowieniach dla 11294 os., 29 rodz., 56 zgrom. Za pogorzalców Piwnicznej i Husiatyna. O dobre wybory sejmowe.*
 24. **Sobota.** Św. Jana Chr. Odpusty: w Szkapl. Niep. Pocz. *Papieżki O śmierci szczególnie dla 1802 os., 143 rodz., 14 zgrom.*
 25. **Niedziela. 3 po Świątkach.** Św. Wilhelma Op. *O pojednanie i zgodę dla 3679 os., 194 rodz., 14 małżeństw, 63 zgrom.*
 26. **Poniedziałek.** ŚŚ. Jana i Pawła M. M. *O gorliwe spełnianie obowiązków dla 4165 kapłan, 8234 os., 59 rodz., 21 zgrom.*
 27. **Wtorek.** Św. Władysława. *Intenecye nieoznaczone samemu Bogu wiadome 15924 os., 191 rodz., 199 zgrom.*
 28. **Środa.** Św. Leona P. *Wigilia i post ścisły. Za kilku grzeszników, co od wielu lat do spowiedzi św. nie przystępują.*
 29. **Czwartek** ŚŚ. Piotra i Pawła Apost. *Odpusty: w Apost. dla Zelatorów i Zelatorek Ap., w Żywym Róż., w Szkapl. Niep. Pocz. Papieżki. Za naszego Arcypasterza, który kończy 50 rok kapłaństwa.*
 30. **Piątek.** Św. Pawła Ap. *Na intencyę, które do rąk Przewodnika nie doszły. Za ochronki. Za zmarłych Br. i Siost. w Apostolstwie.*

Uwaga. Prosimy tych, którzy intenecye przysyłają, a żeby je nie w liście — ale na „osobnej kartce“ podawali, inaczej łatwo się zatracić mogą.